Rok III. We Lwowie, dnia 15. Października 1894. Nr. 20.

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
» ces. rosyjskiem pod kopertą	6 rubli sreb.	3 r. s.
» » niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
» Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.
» Anglii	8 szylingów	4 szyl.
» Stanach Zjednoczonych	2 dolary	1 dol.

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Garncarska l. 12.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago III. 572 Noble ulica.
W Berlinie i Cesarstwie niem. księgarnia Leopolda Ebera, Berlin N. O. (43) Neue Königstr. 53.
W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.
W Krakowie księgarnia Gebethnera i Wolfa.
We Lwowie Administracya, Biuro dzienników Plohna ul. Karola Ludwika l. 9, Biuro dzienników Olszewskiego i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct. w. a. za każdy następny raz po 5 ct. w. a.

Review of Polish Emigration. Austria, Lemberg.

Rok III. We Lwowie, dnia 15. października 1894. Nr. 20.

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
» ces. rosyjskiem pod kopertą	6 rubli srebr.	3 r. s.
» » niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
» Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.
» Anglii	8 szylingów	4 szyl.
» Stanach Zjednoczonych	2 dollary	1 dol.

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Garncarska l. 12.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago Ill. 572 Noble ulica.
W Berlinie i Cesarstwie niem. księgarnia Leopolda Ebera, Berlin N. O (43) Neue. Königstr. 53.
W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.
W Krakowie księgarnia Gebetnera i Wolfa.
we Lwowie Administracya. Biuro dzienników Plohna ul. Karola Ludwika l. 9. Biuro dzienników Olszewskiego i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct. w. a. za każdy następny raz 5 ct. w. a.

Upraszamy szanownych prenumeratorów o wyrównanie zaległości.

Polonia amerykańska

wobec kwestyi polskiej.

Wystawa lwowska, wykazawszy niespożytą siłę narodowości polskiej — oraz rosnącą coraz bardziej solidarność plemienną, — wywołała u wrogów naszych objawy szalonej nienawiści, które przyczyniły się do tego, iż kwestya polska weszła znowu na porządek dzienny i stała się przedmiotem dyskusyi w dziennikarstwie całego świata. Charakterystyczną jest jednak rzeczą, że wroga nam prasa, po raz pierwszy w kwestyę polską, wciągnęła i Polonię amerykańską i tem samem skonstatowała solidarność plemienną i narodową sięgającą nawet po za Ocean.

I tak »Posn. Tageblatt« w swej szowinistycznej zaciekłości, nie tylko szpieguje, i znieważa wszystko, co polskie tu w naszym kraju — ale nawet poza morzami szuka pomiędzy Polakami na emigracyi pokarmu dla nienawiści. Zapożycza się więc od rosyjskich pism, bo z niemi łączy go wspólna do Polaków nienawiść.

Przytacza artykuł z rosyjskiego »Nowoje Wremia«: Na lwowskiej wystawie najbardziej odwiedzanym jest pawilon polsko-amerykański. W północnej i południowej Ameryce żyje przeszło dwa miliony Polaków, z których większa część zamieszkuje zachodnie Stany amerykańskiej Unii. Prawie wcale Polacy się tam nie amerykanizują. Mają własne polskie szkoły i własne w polskim języku dzienniki. W pawilonie oglądać można dużo polsko-amerykańskich pism peryodycznych. W wielu Stanach utrzymują przy kościołach, pod nazwiskiem bractw kościelnych, patryotyczne związki. Członkowie tych związków noszą mundury wojsk dawniejszej armii polskiej, posiadają broń, odbywają ćwiczenia w nadziei, że prędzej czy później bracia ich, z tej strony Oceanu, wezwą ich na pomoc do walki z wrogami ojczyzny. Ci polsko-amerykańscy wolontaryusze obiecali Polakom w Europie stawić na pierwsze wezwanie 40,000 (!!) zbrojnego i wyćwiczonego żołnierza, oraz pewną sumę pieniędzy. W tym polsko-amerykańskim pawilonie znajdujemy sporą liczbę fotografii członków rozmaitych polskich wojskowych towarzystw. Prócz dzienników polskich i fotografij zwraca na siebie uwagę wielka geograficzna mapa wszystkich polskich kolonii na całym świecie. Mapę tę wydało Towarzystwo ekonomiczno-geograficzne we Lwowie. Na tej mapie sięgają granice Polski od jednego do drugiego morza, a miasta, jak Petersburg, Moskwa, Orel, Ufa, Tobolsk itd. naznaczone są, jako polskie kolonie, Ekonomiczno-geograficzne Towarzystwo we Lwowie wzięło sobie na zadanie, zawiązać stałe i ścisłe stosunki z rozproszonymi Polakami w całym świecie, a na wszystkich polskich koloniach założyć sklepy i magazyny, które się starać będą produkta industryi polskiej Warszawy, Łodzi, Lwowa, Krakowa, Poznania itd. w koloniach polskich sprzedawać.«

Właściwie powinniśmy być wdzięczni »Nowoje Wremia« iż tak gorliwie zajęło się Polakami amerykańskimi i zapoznało rodaków naszych pod zaborem rosyjskim z Polonią amerykańską, o której żadne pismo polskie wychodzące pod cenzurą ani wzmianki niemal uczynić nie może. W ten sposób rodacy nasi dowiedzieli się o istnieniu 2 milionowego społeczeństwa polskiego, biorącego żywy udział w sprawach polskich. Nabiorą więc rodacy nasi otuchy i wiary w żywotność narodową a to już wiele znaczy w dzisiejszej walce o byt. Wieści zaś o jakiejś 40.000 armi polsko-amerykańskiej zbyt są fantastyczne, aby nam w obecnem położeniu mogły jakąkolwiek szkodę wyrządzić. Tak więc »Nowoje Wremia« wyrządziło nam mimowolnie wielką przysługę.

Dzięki więc naszym wrogom kwestya polska wchodzi na nowo na widownię świata — tą razą już w daloko szerszym zakresie, gdyż obejmuje, kraje dawno oderwane od pnia macierzystego jak Szląsk i świeżo powstające społeczeństwo polskie za Oceanem.

Głosy »Nowoje Wremia« „Posn. Tagblatt“ i innych wrogów Polski, dostały się w telegraficznych relacyach do Ameryki i tam żywo zainteresowały opinię publiczną.

»Dziennik Chicagoski« pisząc o tych głosach dodaje:

Wreszcie zaś, my, Polacy w Ameryce, mamy jeszcze jeden specyalny wniosek ztąd do wyprowadzenia, a to ten: *że w Europie z nami już do pewnego stopnia zaczynają się liczyć.* Spływa ztąd na nas obowiązek nieustającej pracy narodowej tak, ażebyśmy jeśli już nie zaważyli kiedyś na szalach przeznaczeń Polski, to przynajmniej pozostali na zawsze — Polakami.

A dopóki będą biły serca polskie, nie zginie i Polska — i przyjść musi chwila, gdy sprawiedliwość zostanie nam wymierzona.

Polacy na Sumatrze.

Może nie każdemu wiadomem jest, iż znaczne plantacye tytoniu na wyspie Sumatrze znajdują się w rękach polskich. Pierwszym z Polaków, który założył plantacye tytoniową był p. Michalski, Warszawianin. Zarządcą tejże był p. Władysław Nowiński, który sprowadził sobie do pomocy inżyniera p. Gustawa Szymkajłę. Władysław Nowiński zmarł przed kilku laty na wysepce pod Poel Penang. Plantacye Michalskiego nabył następnie na własność Anglik p. D. S. Douglas, który zatrzymał p. Szymkajłę u siebie w charakterze zarządcy. Na tem nowem stanowisku przebył rodak nasz sześć lat, poczem założył własną plantacyę tytoniu, którą zamierza obecnie rozszerzyć. W tym więc celu zawiązał korespondencyę z Europą, aby pozyskać dla swej sprawy kapitalistów. O warunkach produkcyi tytoniu na Sumatrze, informuje zaś p. Szymkajło w liście do przyjaciela swego p. Kazimierza Ossowskiego w Berlinie. Informacyę tę podajemy za »Kuryerem Warszawskim«:

Mały kapitał ginie w przedsiębiorstwach tytuniowych lub pieprzowych na Sumatrze znaczny jednak wkład bardzo wielkie przyniesc może zyski. Potrzeba zaś kapitału znaczniejszego na Sumatrze jest konieczna, głównie z tego względu, iż krajowcy niechętnie wchodzą w stosunki z białymi. Plantatorowie więc zmuszeni są do sprowadzania robotników z Chin lub Jawy, co powiększa ogromnie koszta nakładowe eksploatacyi.

Do założenia tedy na Sumatrze plantacyi tytoniu na wielką skalę potrzeba co najmnlej $^1/_2$ miliona marek kapitału. Przedewszystkiem trzeba kupić ziemię, która mniej więcej kosztuje 150 do 200 tysięcy marek; reszta, 300,000 potrzebne jest na kapitał gospodarczy za przeciąg lat $2^1/_2$. W pierwszym roku trzeba uprawić 100 pól po 6,000 metrów kwadratowych, w drugim roku 200, w trzecim 300 pól. W pierwszym roku niezbędnem jest posiadanie co najmniej 100 do 120 tysięcy marek.

Oczywiście liczby te są tylko przybliżone, mniej więcej jednak dają pojęcie, jakim kosztem powinny być wykonane prace wstępne w dobrze urządzonej *Estatte* czyli plantacyi.

Ziemia, pozostająca w posiadaniu p. Szymkajłły warta jest około 200,000 marek, licząc 46—47 marek za hektar (4,300 hektarów). Nie jest to cena przesadzona, gdyż niedawno towarzystwo akcyjne »Langkat Tabacco Comp. Ld.« zapłaciło pp. Hüttenbachowi i Sp. za 1,000 bann holenderskich, czyli 70,965 hektarów 10 tysięcy funtów szterlingów, czyli 120 tysięcy guldenów holenderskich.

Przedsiębiorstwo, jakie rodak nasz rozwinąć zamierza na Sumatrze, należy do bardzo poważnych. Ceny tytoniu w Amsterdamie są coraz wyższe, w r. b. np. ogromne. Tytuń zaś z Sumatry jest tak doskonały, że żaden chyba kraj na świecie lepszego wyprodukować nie może. Dochód z plantacyi sumatrzańskich jest bardzo rozmaity, bo wynosi od 0% do 300%, zależnie od tego, kto plantacyami zarządza, gdzie plantacya leży, jakie ma środki komunikacyjne, czy ma materyał własny na budowę stodół i domów, czy też kupować go musi, czy potrzeba dokonywać osuszaniu gruntów, czy konieczne są tamy, aby woda pól nie zalewała i t. p. W nowych przedsiębiorstwach nie potrzeba nawozu sztucznego, bo dziewicza ziemia doskonale sama rodzi; w plantacyach starych należy obliczać na każde pole po trzy worki guanna, worek po 10 marek.

Wartość płantacyi zależną jest do tytoniu, jaki rodzi. Ciemny, a zatem mocny, czy też jasny, a zatem lekki. Liść jasny i lekki, na którego kilogram do 300 sztuk idzie, jest ceniony bardzo wysoko; najmniej płacony jest liść ciemny, gruby, którego 100 sztuk idzie na kilogram. Wartość tytoniu zależną jest nadto od tego, jak się pali, czy popiół ma biały, czy czarny. Fabrykanci powszechnie żądają, aby popiół był biały.

W ogóle plantowanie pomyślne tytuniu zawisłem jest od bardzo wielu warunków. Doświadczenie naucza, że grunt ubogi daje plon zły, grunt ciężki zato bardzo dobry; równiny są lepsze od wzgórzy. Szczegółowe wskazówki o kulturze zebrał jeden z inspektorów Towarzystwa akcyjnego na Sumatrze ogłosił je drukiem w lipcu w r. 1890-ym.

Wiadomości, o p. Szymkajle i Polakach na Sumatrze, przedostały się do pism amerykańskich i ożywioną wywołały z p. Sz. korespondencyę.

Korespondencye.

Hamburg 25. września 1894 r.

Szkoda, wielka szkoda, że na tak ważnym posterunku, jakim jest Hamburg, nie mamy znaczniejszej liczby inteligentnych, wykształconych i niezależnych materyalnie Polaków, którzyby naszemu wychodźtwu ogromne korzyści przynieść mogli. Cały nasz prąd emigracyjny przepływa przez Hamburg, gdzie powinniśmy koniecznie posiadać swoje narodowe instytucye, któreby naszym emigrantom wszelkich wskazówek, rad i pomocy na wzór niemieckiego Raphaelvereinu udzielać mogły. Gdyby nie dziwna i niepojęta obojętność naszego społeczeństwa na tyle doniosły objaw masowej emigracyi zamorskiej, to możnaby się spodziewać jakiejś inicyatywy i pomocy z kraju, ale ponieważ Polak europejski zawsze mądry po szkodzie, której zwykle naprawić już nie może, przeto nie myślę apelować do naszego ospałego i apatycznego społeczeństwa, niezdolnego zrozumieć nie tylko prądy ogólno-ludzkie, ale nawet własne, nieco bardziej skomplikowane i zawiłe. Z nieubłaganej konieczności trzeba wyrzec się raz na zawsze wszelkich złudzeń i powiedzieć sobie, że na ogół nasz w kraju nic a nic liczyć nie możemy. (Nie sądzimy naszego społeczeństwa tak surowo. Przyp. Redakcyi). Wobec tego wychodźtwo nasze musi organizować się samo; praca trudna i ciężka, ale niezbędna i wdzięczna. W tem położeniu skrzętnie musimy wyszukiwać zdolne i uświadomione jednostki, któreby w znakomitem dziele organizacyi naszego wyshodźtwa czynny udział wziąć zechciały. Znalazłszy takie jednostki należy je popierać moralnie i materyalnie we wspólnym nas wszystkich interesie. Za pomyślny horoskop na przyszłość poczytywać sobie winniśmy, że mamy w Hamburgu ludzi, przejętych dobremi chęciami, którzy ważność swego stanowiska rozumiejąc, pragną uczynić wszystko, co jest w ich mocy, aby ciężący na nich narodowo-społeczny obowiązek spełnić i z trudnego zadania pomyślnie się wywiązać. Jednym z tych ludzi to p. Filipowicz, pierwszy buchalter wielkiego domu exportowo-importowego, człowiek młody, inteligentny, posiadający nie tylko fachowe ale i ogólne wykształcenie, cieszący się znajomością i stosunkami wszystkich większych firm handlowych w Hamburgu. Pracując nad podniesieniem intellektualnem i narodowem Polaków hamburskich, nosi się z szczęśliwa myślą założenia na wiosnę roku przyszłego *Domu polskiego* w Hamburgu. Instytucya taka jest dla naszej emigracyi niezbędnie potrzebna, to też zamiarowi p. Filipowicza należy szczerze przyklasnąć i życzyć mu serdecznie powodzenia. Pan Filipowicz ogłosi w swoim czasie publicznie o założeniu i otworzeniu domu polskiego w Hamburgu. Ponieważ atoli już dzisiaj chętnie wychodźcom wszelkiej pomocy udziela przeto potrzebującym jej podaję adres p. Filipowicza: *J. Filipowicz pr. Adr. Herren Mintos, Breuer Co. Admiralitäts str. 71/72 Hamburg.* Każdy polak. przejeżdżający przez Hamburg do Ameryki, powinien zgłosić się do p. Filipowicza i korzystać z jego pomocy! Drugim człowiekiem jest p. Łęgowski (Steinstrasse 129 Haus 11/1) który prowadzi *Gospodę polską,* dla mniej zamożnych wychodźców naszych bardzo potrzebną i pożyteczną. Pan Łęgowski zmienia w krótce swój niedostateczny dzisiaj lokal na lepszy, odpowiedniejszy i zamierza poczynić pewne reformy bardzo właściwe. Pan Łęgowski przejęty jest dobremi chęciami i niejednemu już przysługę uczynił.

Są to bardzo pocieszające objawy, które na dobet naszego procesu emigracyjnego zapisać musimy. Tylko należy nawoływać naszych wychodźców do tego, żeby swój interes należycie rozumieli i życzliwych sobie ludzi ze wszech miar popierali. Obowiązkiem zaś lwowskiego Tow. geograficzno-handlowego jest wiadomość o naszych instytucyach hamburskich między ludem rozszerzać i w ten sposób uchronić wychodźców od wyzysku niesumiennych agentów emigracyjnych. Gdy każdy zrobi swoje, co do niego należy, to sprawa pomyślny weźmie obrót i cel osiągnięty zostanie.

Wojciech Szukiewicz.

---

*Rio de Janeiro 1. Sierpnia.**)

Dnia 1. Lipca odbyło się posiedzenie Towarzystwa polskiego »Jedność«. Do zarządu obrani: Jan Kowalski na prezesa, Jan Kobierski na vice pzezesa, Roman Miedziński na kasyera; Franciszek Więchowski na 1. sekretarza, Adolf Linke na 2. sekretarza; na radnych: Kwiatkowski, Bozkowski i Schwabe, bibliotekarzem Jan Mańkowski.

Towarzystwo nasze składa się po większej części z rzemieślników. Znajduje się tu dużo naszych rodaków z klasy robotniczej, i chcielibyśmy ich także zaliczyć do naszego grona ale jakoś nam to po trochę tępo idzie. Posiadamy rozmaite pisma i książki. Mamy dosyć duży lokal, każdy towarzysz taki mógłby sobie po pracy lub w święto przyjść poczytać, aby miał temat jakiś do pogawędki; będziemy pracowali dalej, może dadzą w siebie wpoić tego polskiego ducha a grono nasze by się powiększyło.

Przez siedm miesięcy był tu w naszym porcie ogień i bombardowanie fortecy przez okręty wojenne.

Podczas rewolucyi w Kurytybie w Stanie Parana, i to w czasie kiedy było wzięte przez Federalistów, obywatele tamtejsi, trzymając z nimi, organizowali bataliony; zorganizowano tam także batalion niemiecko-polski i włoski. Pierwszego był komendantem niejaki Bertholdt Adam, człowiek bardzo zamożny, mówiący czysto po polsku. Komenda odbywała się po polsku i niemiecku. W Kolonii S. Mateusz, położonej o 12 mil od Kurytyby, niejaki P. Bodziak zorganizował batalion polski, z samych Polaków. Już w pierwszym czasie rewolucyi zaczęli powstawać przeciwko rządowi i udali się do Lapa. Rząd posłał swoje wojsko z innej strony, gdy się dowiedział, co się tam działo. Wojsko rządowe paliło im domostwo i wyrabiało różne barbarzyństwa — to też kiedy Federaliści już cały stan Parana wzięli, z zemsty organizowali bataliony. A teraz? gdzie się to nasze wojsko polskie podziało, Bóg raczy wiedzieć, gdyż rząd ma znów wszystko w swoich rękach. W tych dniach napiszę stąd do mojego znajomego ziomka z zapytaniem, gdzie i co się z nimi stało, gdyż nie jedna żona oczekuje swojego męża i ojca. Co się z nimi stało opiszę w drugim liście.

Adolf Linke.

---

*) Korespondencyę tę podajemy za milwauckim »Kuryerem polskim.

Polacy na Wschodzie

Wielu Polaków, którzy za udział w powstaniu musieli uchodzić z ojczyzny. szukało przytułku na Wschodzie; to też dziś w każdem prawie mieście półwyspu bałkańskiego można usłyszeć mowę polską. W samym Konstantynopolu znajduje się wiele Polaków, którzy zamieszkują dzielnicę Pera. Węzły jednak, łączące ich z Ojczyzną, pozostały nierozerwane; każda czy to smutna czy radosna wieść z ziemi ojczystej znajduje w ich sercach szczery odźwięk. Każdą rocznicę święcą oni u siebie uroczyście. To też i w rocznicę powstania Kościuszkowskiego odprawiono uroczyste nabożeństwo w Konstantynopolu. Podczas nabożeństwa odczytał Reformator O. Kiefer ostatnią encyklikę papieską do biskupów polskich. Encyklika ta wywołała przykre wrażenie na tamtejszych Polakach i trzeba było dłuższego czasu, zanim to przykre uczucie zatarło się w umysłach naszych rodaków na Wschodzie.

Lecz nie tylko w Turcyi europejskiej osiedli Polacy, ale i w Azyi mniejszej mają oni swe osady. Po drugiej stronie Dardanellów znajduje się niewielka osada, założona przez ks. Czartoryskiego, zwana Adampol. Osadę tę zamieszkuje przeszło 150 Polaków Ażeby zachować ich w wierze katolickiej, zbudowali w roku 1870 ks. Popłowski i ks. Rogowski niewielki kościółek. Lecz kościółek ten runął już przed trzema laty i dziś znowu nasi rodacy nie mają gdzie się pomodlić. Wprawdzie koloniści sami starają się jak mogą, ażeby uzbierać potrzebny fundusz na budowę nowego kościoła; ofiarowali oni 160 dni swej pracy i przygotowali już kamień na fundamenty, lecz to wszystko jeszcze za mało. Dlatego odzywamy się do naszych Rodaków, którym dobro Ojczyzny i dobro wiary katolickiej leży na sercu, ażeby zechcieli choćby najskromniejszymi datkami przyczynić się do budowy tego kościołka. Również upraszamy wszystkie Redakcye o powtórzenie tego artykułu w łamach swych dzienników.

Wszelkie datki należy nadsyłać na ręce O. Mikołaja Kiefera, Reformaty w Konstantynopolu, Pera, Santa Maria.

Szczegółowy opis Brazylijskiego stanu Parana

Dekretem z dnia 29-go sierpnia 1853 r. L. 704 został dzisiejszy stan Parana od prowincyi S. Paulo odłączony i przez Dr. Zacharyasza de Góes e Vasconcellos w d. 19-go grudnia tego samego roku ogłoszony za samoistny. Pierwszym prezydentem nowego stanu został tenże sam Dr. de Góes e Vasconcellos. Aż do wyżej wymienionej pory należała Parana jako piąty obwód urzędowy do prowincyi S. Paulo ze stolicą Kurityba. Miasto owe na podstawie ustawy z d. 26 go czerwca 1854 r. L. 1 zaliczono do rzędu stolic i pozostało nią po dzień dzisiejszy.

Położenie i Granice.

Stan Parana leży między 22 st. 55 m. i 27 st. 50 m. połudn. szerokości, a 4 st. 44 m. i 11 st. 8 m. długości, licząc od południka przechodzącego przez Rio de Janeiro.

Granice są następujące: Od północy stan S. Paulo, odgraniczony przez rzeki: Paranapanema, Itarare, Itapiropoan, Ribeira i Pardo aż do źródeł tejże w Serra Negra, stąd przez rzekę Taquary do rzeki Ararapira, uchodzącej do Antlantyku. Od wschodu graniczy z oceanem Atlantyckim a mianowicie do miejsca, gdzie wpada Rio Preto do rzeki Rio Negro. Dalszą granicę tworzy rzeka Rio Preto, góry Espigą i rzeka Rio Canoas uchodząca do rzeki Uruguay Od południa tworzą granicę stany: S. Catharina i Rio Grande do Sul; granicę naturalną tworzą; rzeka Sahy Assu w całym swym biegu, potem część gór Serra do Mar od wschodu ku zachodowi. Dalszą granicę tworzy rzeka Rio Negro od źródeł aż do ujścia w nią rzeki Rio Preto, która całym swym biegiem stanowi granice od stanu S. Catharina. Granica południowa kończy się górami Serra do Espigą, rzeką Canoas uchodzącą do rzeki Uruguay do miejsca, gdzie wpada do niej poboczna rzeka Pepiryguassu. Od zachodu Rzeczpospolita argentyńska i Paraguay, jakoteż stan Matto Grosso. Naturalne granice są: rzeka Pepiryguassu w całym swym biegu, S. Antonio uchodząca do Iguassu i rzeka Parana aż do miejca, gdzie łączy się ze swym dopływem Paranapanema.

Powierzchnia.

Powierzchnia Parany wynosi mniej więcej 240.000 klm. Jest więc Parana większą, niż następne kraje: Portugalia (83.163) Grecya (64 689) Szwajcarya (41.396) Dania (38.302) Holandya (33.000) i Belgia (29 537 k).

Topografia.

Stan Parana posiada dwie strefy:

I) Wązki i nizko położony pas ziemi leżący pomiędzy oceanem atlantyckim, a górami Serra do Mar, posiada klimat gorący. Powierzchnia ziemi wznosi się tu od 3—30 metrów nad powierzchnią morza, a temperatura wacha się pomiędzy 10 a 35 stóp, Reaumura.

2) Płaskowyż, który ciągnie się od gór Serra do Mar aż do rzeki Parana obejmuje rozległy i bogaty obszar kraju o powierzchni więcej niż 200.000 kw. metrów; posiada rozmaity klimat, a to w stosunku do wysokości, która wynosi od 200—1200 m. nad powierzchnią morza. W dolinach niektórych rzek jest klimat gorący, a ziemia bardzo urodzajna.

Góry.

Najgłówniejsze góry w stanie Parana są: góry Serra do Mar, które ciągną się równolegle z brzegiem morza z północy na południe, przeciętnej wysokości 900 m. Niektóre wierzchołki wznoszą się wyżej jak np. wierzchołek Marumby, który podług twierdzenia inżyniera Weissa dosięga wysokości 1810 m. n. p. m. Góry Serra do Mar oddzielają pas nadbrzeżny od płaskowyżu kuritybskiego.

Góry Serrinha idą z południo-zachodu ku północ-wschodowi, dzielą płaskowyż kuritybski od płaskowgórza Campos Geraes i przybierają w północnej swej części nazwę Serra de Paranapiacaba.

Serra das Furnas i dos Agudos ciągną się w kierunku północno-zachodnim i oddzielają rzekę Rio das Cinzas od rzeki Rio do Tibagy.

Te dwa łańcuchy górskie są wysłannikami gór Serra de Paranapiacaba.

Serra Apucarana, które biegną w podobnem kierunku co poprzednie góry tworzą dział wodny między rzekami Rio Tibagy i Rio Ivahy.

Serra Piquiry i Serra Cantuby ciągną się dalej niż poprzednie i oddzielają dolinę rzeki Ivahy od doliny rzeki Piquiry.

Serra da Esperanca najwyższa w stanie Parana; posiada przeciętną wysokość 1300 metr. i oddziela płaskowyż Campos Geraes od wyżyny Guarapuava. Przedłużenie tych gór przybiera różne nazwy np. Sio Joao, Pitanga, etc.

Serra da Ribeira tworzą granicę między doliną rzek Ivahy i Tibagy i tworzą dział wodny pomiędzy wodami Iguassu.

Serra do Espigao leży na południu między dolinami rzek Iguassu i Uruguay; rozciąga się z północno-zachodu ku południo-wschodowi i oddziela stan Parana od stanu Catharina.

Serra dos Dourados jest przedłużeniem gór Serra do Maracaju, znajdujących się w stanie Matto Grosso przecina rzekę Paranę i tworzy tu podziwienia godny wodospad, zwany Salto do Guayra albo Sete Quedas.

Rzeki.

Najważniejsze rzeki w stanie Parana są: Parana na zachodzie najobfitsza w wody z całego stanu, jako też jedna z większych rzek w świecie, wypływa w stanie Minas Geraes. a uchodzi do rzeki La Plata. Długość jej biegu wynosi podług zeznań kapitana fregaty p. Cunha Couto 4290 kilometrów. Jest ona dostępną dla większych parowców poniżej 7-iu wodospadów, a powyżej wodospadów w głąb stanu S. Paulo, dla mniejszych. Na znacznej przestrzeni, którą przepływa tworzy rzeka ta wiele wodospadów. Pomiędzy nimi najgłówniejszy znany pod nazwą Sete Quedas albo Salto do Guayra. Ten wodospad uważany bywa za daleko piękniejszy, niż sławny wodospad »Paolo Affonso« w stanie Alagoas. Rzeka Uruguay, na południu wytryska z gór Serra do Mar w stanie S. Catharina, gdzie przybiera nazwę Pelotas i uchodzi do Rio La Plata. Jest ona dostępną dla parowców aż do stanu Rio Grande do Sul.

Rzeka Iguassu, która wpada do rzeki Parana ma źródło w pobliżu Kurityby (koło S. Jose dos Pinhaes) płynie w kierunku z wschodu na zachód i ma długości około 1500 klm. mając źródłowisko na wysokości 900 metrów n. p. m. wpada do rzeki Parana w miejscu, gdzie ma już tylko 90 m. n. p m spada więc przeciętnie około 2 5 m. na 1000 m Na przestrzeni 330 klm. między Porto do Amazonas i Villa Uniao da Victoria kursują po tej rzece małe parowce Rzeki Iguassu ma znaczne dopływy, z których z lewej strony są: Rio Negro, Timbo, Jangada, Corvinho, Chopin i S. Antonio, z prawej: Putinga, Claro, Jordao i Cavernoso.

Rio Negro przybiera znaczniejsze dopływy z lewego boku: Preto, Butia, S. Joao i Canoinhas, z prawego: Rio da Varzea.

Rio Piguiry wypływa z gór Serra S. Joao i uchodzi przebiegłszy 300 klm niedaleko wodospadu Salto do Guayra do rzeki Parana. Rzeka Ivahy także dopływ Parany wytryska z gór Serra da Esperança liczy około 600 klm długości, jest spławna aż do Corredeira de Ferró. Rzeka Ivahy jest bardzo rybną i znajduje się w jej łożysku wiele marmuru, miedzi, rudy żelaznej i t. p. Jej najważniejszy dopływ z lewego boku nazywa się Curumbatahy.

Rzeka Paranapanema wypływa ze stanu S. Paulo, a przebiegłszy przestrzeń 790 klm. uchodzi do rzeki Parany. Od wodospadu w górach Serra do Diabo aż aż do swego ujścia jest spławną na przestrzeni 75 klm. Najgłówniejsze jej dopływy są Tibagy, Cinzas i Itararé.

Rzeka Tibagy bierze początek w górach Serrinha w okręgu Ponta Grossa i jest długą na 528 klm. Od ujścia do Paranapanemy aż do wojskowej kolonii Itajahy jest spławną dla canoas (canoa — czółno). Gdyby w kilku miejscach usunięto przeszkody, wtenczas mogłyby po niej kursować małe statki. Oprócz tego jest ona zdatną do żeglugi na przestrzeni od rzeki Rio Imbituva aż do mostu przy drodze, prowadzącej do Ponta Grossa. Znaczniejsze dopływy z prawego boku rzeki Tibagy są: Rio Congonhas, Peixe, Yapó, Pitanguy, Caniu, Papagaios, z lewego: Rio Imbahu, Imbahusinho, Capivary, Imbituva i Guarauna.

Rzeka Rio das Cinzas wypływa z okręgu Jaguarahywa i przepływa przestrzeń około 200 klm. długą, potem uchodzi do rzeki Paranapanemy.

Rzeka Itararé ma źródło w górach Serra de Parańapiacaba w miejscowości Canastras i tworzy granicę między stanem Parana i stanem S. Paulo. Uwagi godna jest ta rzeka z tego powodu, że w wielu miejscach płynie pod powierzchnią ziemi.

Ważniejsze dopływy jej są: Jaguariahyva i Jaguaricatu.

Rzeka Rio Ribeira bierze swój początek z gór Serrinha i przybiera nazwę: Assunguy. Nazwę Ribeira otrzymuje dopiero przy zejściu się z rzeką Ribeirinha. Rzeka Assunguy nawadnia urodzajem grunta okręgu Serro Azul i wpływa potem do morza w pobliżu miasta Iguape w stanie S. Paulo.

Do zatoki paranaguajskiej uchodzi oprócz tych jeszcze więcej niż 80 rzek, a między nimi zasługują na wzmiankę: Cachoeira, Nundiaquara, Guaraguassu, Guarakessava, Serra, Negra, Faisqueira i t. d. Do zatoki guaratubskiej wpływa Cubatao, a do Oceanu atlantyckiego Sahy-guassu, wszystkie te rzeki mają źródła w Serra do Mar.

Wyspy.

Wyspy ważniejsze, które należą do stanu Parana są: Ilha da Pescaria (wyspa rybacka) Ilha Capinzal, (wyspa obfitująca w dużą trawę) Ilha Estaleiro (wyspa warsztatów okrętowych) wyspy te leżą w zatoce Guaratuba. Ilha das Peças (wyspa armat) na której uprawiają ryż, mandiokę i trzcinę cukrową.

Ilha do Mel (wyspa miodowa) na której znajduje się forteczka i latarnia morska, Ilha Rasa i Cotinga leżą one naprzeciwko miasta Paranaguy, potem Ilha das Cobras (wyspa wężów), na której znajduje się lazaret i wyspy Curisco, Teixeira i inne pomniejsze, leżące w zatoce paranaguajskiej.

W obfitych w wody rzekach parańskich znajduje się także wiele wysp, z których największa jest Sete Quedas w rzece Paranie, mająca podług zeznań inżyniera Łloyd'a w obwodzie 80 kilometrów.

Zatoki.

Stan Parana posiada tylko dwie zatoki: zatokę Paranagua i Guaratuba. Pierwsza ma trzy wjazdy utworzone przez Ilha de Mehl i Ilha das Peças. Druga za-

toka leży więcej ku południowi, a wpływać do niej mogą nawet okręty, które zanurzają się na 8 stóp głęboko.

Zatoka paranaguajska ma cztery porty: Paranagua, Antonina, Guarakessava i Guaratuba. Do pierwszych dwóch portowych przybijają parowce krajowe. Oprócz tych wylądowują tu parowce idące wprost z za Oceanu; wiele żaglowców ładuje herva matte dla południowych republik, jakoteż drzewo dla stanów Rio de Janeiro i S. Paulo.

Klimat i stan zdrowotny.

Stan Parana posiada różnorodny klimat; wynika to z położenia geograficznego, jakoteż z rozmaitych wzniesień nad poziom morza. W niektórych strefach jest klimat bardzo zdrowy jak stwierdza Sigaud, Saint Hilaire i inni znawcy, którzy badali Paranę. Saint Hilaire wyraża się w sposób następujący: ze wszystkich prowincyi Brazylii, które zwiedzałem, nie ma lepszej, któraby się nadawała do kolonizowania europejskich rolników jak Parana. Tam znajdzie on umiarkowany klimat, czyste powietrze, nawet owoce europejskie i w takim stanie, że kolonista z niewielkim trudem to samo co w Europie uprawiać może«. Inżynier Llyod pisze w swoim sprawozdaniu z roku 1875 dotyczącem budowy drogi żelaznej z Parany do Matto Grosso w sposób następujący: »Temperatura sprzyja nadzwyczaj uprawie wszystkich produktów rolniczych warzywom i drzewom, które się znajdują w środkowej Europie, jakoteż roślinom i owocom, które rosną w strefie tropikalnej. Na płaskogórzu spotykamy obszerne bory piniorów (sosna, Araucaria Brasiliensis) w tych okolicach rosną: kartofle, żyto, pszenica, jęczmień, jabłka, gruszki, dynie i t. p. Płaskowyż obniża się do 150 metr. n. p. m. ku zachodowi i posiada strefę, w której udaje się kawa, trzcina cukrowa, tytoń i t. p. W nizko położonych ziemiach szczególniej nad morzem i w dolinach rzek rośnie ryż i wiele innych roślin właściwych strefie gorącej. W pasie nadmorskim, w okolicach Antoniny i Paranagua występuje sporadycznie żółta febra; wewnątrz kraju jest klimat bardzo korzystny dla Europejczyków.

CZĘŚĆ II.

Ludność.

Jeżeli weźmiemy za podstawę urzędową statystykę z roku 1892 i uwzględnimy roczny przyrost ludności na 4 procent jak to ma miejsce w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki; także gdy wliczymy w to obcą emigracyą wtedy wynosić może ludność Parany 300.891 dusz. Z tej liczby przypada niespełna 275,704 na krajowców (nationale) i 25.187 na cudzoziemców. Ztąd wynika, że na 1 kw. kilometr przypada 1·25 mieszkańców; a zatem zaludnienie Parany jest 28 razy mniejsze od Hiszpanii Znaną zaś jest rzeczą, że Hiszpania jest jedynem państwem w Europie stosunkowo do swego obszaru najrzadziej zaludnionem. Gdyby stan Parana posiadał w tym samym stosunku zaludnienie co Hiszpania, to powinnaby ludność Parany wynosić 8.400.000 dusz.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Od Redakcyi.

Upraszamy wszystkich przyjaciół pisma naszego o nadsyłanie nam wszelkich dat, dotyczących ruchu wychodźczego ludności polskiej oraz stosunków ekonomicznych tych krajów, w których nasi wychodźcy się znajdują. Upraszamy również o dostarczanie nam dokładnych wykazów, jakie przedmioty mogłyby być z ziem polskich eksportowane i na odwrót do ziem polskich importowane. Prosimy zarazem o informowanie nas o cenach towarów oraz stosunkach cłowych i taryfowych. — Nadesłane daty udzieli Redakcya polskiemu Towarzystwu handlowo-geograficznemu, które w ten sposób zdoła zebrać dostateczny materyał do urzeczywistnienia celu swego, jakim jest popieranie przemysłu polskiego, nawiązywanie bezpośrednich stosunków handlowych i udzielanie informacyi. W tym względzie pomoc całego społeczeństwa jest potrzebną.

Rozmaitości.

Na tegorocznym zjeździe ekonomistów polskich we Lwowie zwrócił uwagę poseł Teofil Merunowicz, w referacie swym o przemyśle domowym, na niedawno założone Polskie Towarzystwo handlowo - geograficzne i polecił gorąco popieranie tego towarzystwa. »Przegląd« lwowski podał szczegółowe sprawozdanie z referatu p. Merunowicza, zamilczał w zupełności jednak o Towarzystwie handlowo-geograficznem i o wezwaniu celem popierania tegoż towarzystwa. Nic nie mieliśmy przeciwko temu, że »Przegląd« sprzeniewierzył się swemu publicystycznemu powołaniu i nie wspomniał wcale nawet o założeniu rzeczonego towarzystwa — wszak wolno każdemu systematycznie pomijać milczeniem, nawet najuczciwszą pracę ludzi nie należących do jego stronnictwa — do podobnego postępowania jesteśmy już przyzwyczajeni. Lecz stanowczo musimy zaprotestować i zastrzedz się przeciwko tendencyjnemu przekręcaniu i obcinaniu treści przemówień publicznych — jak to miało miejsce z referatem posła Merunowicza.

Polskie kościoły ni zależne. Trzeci kościół niezależny powstał w Freeland w Pensylwanii. Proboszczem został wybrany ks. W. Dębski. Zwolennicy tego kościoła utworzyli odrębną parafię liczącą dziś 100 rodzin, zakupili stary presbyteryański kościół i takowy zamienili na własny kościół nazwawszy go kościołem pod wezwaniem Opatrzności Boskiej. Charakterystyczną jest rzeczą, że proboszcz i parafianie zezwolili na odprawienie pożegnalnych modłów zgromadzenia presbyteryańskiego i sami byli na takowych obecni.

Sejm Zjednoczenia pod opieką M. B. Częstoch. W zeszłym miesiącu odbył się w Chicago, na sali Pułaskiego, sejm Zjednoczenia pod opieką M. B. Cz.; zebrało się 13. delegatów, reprezentujących 7 towarzystw i zarząd, składający się z 10 członków.

Na jednej z sesyi sejmu odczytano telegram od Rządu Centralnego Z. N. P. następującej treści: Szczęść Wam Boże w pracy Waszej.

Pod obradę przyszła kwestya do jakiej grupy ma się Zjednoczenie przyłączyć.

Okazało się, że około 180 członków jest za Związkiem Nar. Pol. — około 100 za Unią; 27 za Zjednoczeniem p. o. B. S. J., a 83 za Unią lub za Zjednoczeniem.

Na sejmie byli obecni księża: Majer z Saint Paul i Radziejewski z Chicago. Pierwszy zalecał delegatom Unię, drugi Zjednoczenie. Ks. Majer oświadczył nawet, że gdyby

Zjednoczenie przystąpiło do Unii, to Unia przybierze nazwę: Unia Polska pod opieką Matki Boskiej Cz.; byle tylko pozyskać tę organizacyę dla Unii. Większość atoli członków Zjednoczenia jest za Związkiem N. P.

Wybrano komitet, który ma zapytać wszystkie 3 większe organizacye, na jakich warunkach Zjednoczenie może być do nich przyjęte.

Populiści w 9 dystrykcie dali p. F. S. Sataleckiemu nominacyę na senatora stanowego. Życzymy mu, aby zwyciężył.

Do wyższej szkoły polskiej św. Józefata w Milwaukee, Wis, zgłosiło się na tegoroczny kurs kilkudziesięciu nowych uczniów. Do pierwszej klasy uczęszcza obecnie około 30 uczniów, do drugiej klasy mniej więcej taka sama liczba. Szkoła ta zyskuje więc coraz więcej poparcia, na które też ze strony wszystkich Polaków zasługuje.

Z pola walki w Brazylii. Do nowoyorskiego »World« donoszą z Montevideo, że admirał da Gama oświadczył, iż wie napewno, iż jen. Saraiva jeszcze żyje; że powstańcy w Brazylii zgromadzają się ponownie i w październiku rozpoczną walkę przeciw Peixocie.

Z Rio de Janeiro donoszą, że powstańcy w prowincyi Rio Grande do Sul zajęli miasto Tacnay i znieśli załogę zupełnie. Miejscowość Melo w Uruguay jest przepełniona powstańcami, którzy chcą wtargnąć do Rio Grande do Sul, złączyć się z jenerałem Saraiva i podjąć walkę na nowo. Powiadają, że w Brazylii rozwiną sztandar monarchiczny.

W Springfield założone zostało nowe stowarzyszenie przemysłowe pod firmą »Polonia Autografic Register Co.« z kapitałem zakł. 20.000. Założycielami są pp. Stanisław Berens, Leon Gackowski, Wiktor Bardoński, Jan Sherman i inni. Celem kompanii jest eksploatacya maszyny do pisania i kopiowania wynalazku p. Berensa.

W Minners Mills, Pa., Towarzystwo Patryotyczno-naukowe i Towarzystwo św. Wawrzyńca połączyły się w jedno towarzystwo Patryotyczne-naukowe pod wezwaniem św. Wawrzyńca.

Stany Zjednoczone i Szwajcarya wydają więcej na oświatę aniżeli na wojska; wszystkie inne kraje wydają przeciwnie więcej na wojsko aniżeli na oświatę. I tak przypada na głowę.

	Wojsko.	Szkoły.
Francya	dolarów 4.00	0.70
Anglia	3.72	62
Holandya	3.58	64
Saksonia	2.38	38
Wirtembergia	2.38	38
Bawarya	2.38	40
Prusy	2.04	50
Rosya	2.04	3
Dania	1.76	94
Włochy	1.51	36
Belgia	1.38	32
Austrya	1.36	32
Szwajcarya	82	84
Stany Zjed.	30	1.35

Daily News dowiaduje się podobno z wiarogodnego źródła, że sławny polski pianista Paderewski nie wyjedzie na przyszły sezon do Stanów Zjed., jak to uczynić zamierzał, lecz pozostanie w Europie, gdyż lekarze radzili mu wstrzymać się od wszelkiej dalszej podróży. Paderewski ma nadzieję, że w październiku przyszłego roku będzie mógł udać się do Stanów Zjed.

Gazety warszawskie donoszą, iż p. Mieczysław Horbowski, znany w Warszawie nauczyciel śpiewu, otrzymał za rekomendacyą Reszków, propozycyę objęcia posady profesora śpiewu w konserwatoryum muzycznem w New Yorku.

Plymouth, Pa., Tutejsze dramatyczne Kółko Litewskie urządza przedstawienie w tym miesiącu pod tytułem »Rzeź w Krożach«. Sztuka osnutą będzie na prawdziwych faktach polityki moskiewskiej i tendencyi rządu w obec Litwy. Głównym zaś celem jest, ażeby dać poznać ludowi zamiary »batiuszki«, zmoskwiczenia naszych braci.

Z Buffalo wyjechało do starego kraju 500 Polaków. Powodem tego złe czasy.

Pierwszą polską aptekę w Buffalo N. Y. założył p. Stefan Spryszyński rodem z Warszawy. Szczęść Boże! nowemu przedsiębiorstwu polskiemu.

Polacy w Egipcie. Wicekról egipski Abbas lub otaczać się Europejczykami, to też na dworze jego spotykamy najróżnorodniejsze narodowości. Między innemi nie brak też Polaków. I tak szefem prywatnej apteki jest pan Biliński, a lekarką nadworną matki Abbasa panna dr. Mendelson, Warszawianka. W ministerstwie oświaty spotykamy p. Aleksandra Dzierżanowskiego, który włada wielu bardzo językami i ztąd jest przez wicekróla bardzo ceniony, a nawet otrzymał tytuł beya. Zaszczytne zaś stanowisko jako reprezentant państwa austryackiego w instytucyi zwanej »La dette publique«, zajmuje hr. Załuski. Nareszcie konsulat niemiecki w Kairze daje zajęcie dwom Polakom, z których jeden jest sekretarzem.

Z Buffalo wyjechało do starego kraju 500 Polaków. Powodem tego — bieda.

Polacy w New Yorku urządzili w tych dniach wielkie zebranie celem ogólnego poparcia Skarbu Nar. Polskiego w Rapperswylu.

Armia Rybakowskiego przybyła do Buffalo. Zaraz po przybyciu posłał szeryf Targart do »hrabiego« Rybakowskiego rozkaz oddalenia się z powiatu Erie. Rybakowski nie zgodził się na to. Wtedy szeryf zaprzysiągł 25-ciu »deputies« stanął na ich czele i udał się na miejsce, ażeby rozpędzić »armię«.

»Deputies« aresztowali »hrabiego« i paru przywódców i zaprowadzili ich do sędziego Fostera, o milę ztamtąd, gdzie mieli być sądzeni. Armia w liczbie jakich 250 ludzi postępowała za nimi.

Gdy przybyli przed sąd, Rybakowski oświadczył, że chce przemówić parę słów do swych »żołnierzy«.

Przemówił — i zanim szeryf mógł się spostrzedz, tłum otoczył »hrabiego« i zaczął wyrażać nieprzyjacielskie w obec policyi zamiary.

Prawie wszyscy Coxeyanie mieli w ręku pałki — i grozili niemi oddziałowi szeryfa. Ten ostatni był w mniejszości. Za granicą miasta, o 100 akrów, stała policya miejska, ale z początku nie czuła się upoważnioną do działania po za miastem.

Szeryf Taggart przywołał jednego ze swych ludzi, olbrzyma wysokiego na 6 stóp Ed. Wiliams'a — i kazał mu aresztować na nowo Rybakowskiego. Ten poszedł, ale został odpartym przez Coxeyanów.

Wszczęła się bójka.

Ponieważ rezultat jej wypadłby niewątpliwie na niekorzyść szeryfa, przeto kapitan policyi Killeen, widząc ostateczność, kazał się ruszyć swym ludziom.

Przez chwil parę panował zamęt nie do opisania...

Policyanci bili pałkami, ludzie szdryfa strzelali z rewolwerów, »żołnierze« Rybakowskiego walczyli kijami i używali broni palnej.

Kiedy bitwa się skończyła, dwudziestu paru ludzi leżało na placu boju z porozbijanemi głowami.

Szeryf »wziął do niewoli« 65 ludzi i zaraz, jako włóczęgów odesłał ich do więzienia powiatowego, każdego na 30 dni.

Policya aresztowała także wielu.

Rybakowski uwięziony.

On i paru innych będą oddani pod sąd kryminalny za napad w drugim stopniu.

Dwudziestu z górą ludzi odniosło rany i skaleczenie. Prawie wszyscy są Polacy.

Lista ciężej rannych jest następująca:

Albert Vogel, Józef Kowert, Tomasz Mańkowski, Jan Menicowski, Fr. Menge, Stanisław Kaperla, Walenty Wojciechowski, Henry Lusser, Samuel Rosen, Levi Spencer pomocnik szeryfa, Gee. Taylor pomocnik szeryfa.

Wiele innych odniosło lżejsze rany i skaleczenia.

Rosen z Chicago jest ranny najciężej. Strzelił on z rewolweru do pomocnika szeryfa Spencera, a w tej chwili w odpowiedzi stojący obok farmer J. O'Brien wsadził mu cały nabój szrutu z fuzyi w nogę.

Do wieczornej szkoły »Cicago College of Law« uczęszcza obecnie dwóch młodych Polaków: Józef J. Beliński i Fr. P. Danish.

Pow. Patryotyczno-naukowe młodzieży polskiej, otworzy d. 1. października swą własną szkołę wieczorną, gdzie członkowie będą darmo pobierać nauki historyi polskiej i powszechnej, gramatyki polskiej, geografii, arytmetyki i t. p.

W 17 senatoryalnym dystrykcie w Chicago ubiega się o nominacyę na senatora stanowego na tykiecie demokratycznym nasz polski alderman Stanislaw Kunz.

Zapiski literackie.

W Bufalo N. Y. poczęła wychodzić nowa gazeta polska pod tytułem »Reforma«. — Reforma jest organem ligi polsko-republikańskiej.

W Shamokin, Pa., zaczęła wychodzić nowa gazeta polska pod tytułem: »Polska i Litwa«. Godło jej »Dla Wiary i Ojczyzny«. Pismo jest organem Tow. »Sedes Sapientiae«. Redaktorem i wydawcą p. C. Komorowski.

W South, Bend, Ind. zaczyna wychodzić nowy polski tygodnik p. t. »Ognisko domowe«. Wydawcą jest p. Kaz. Sawicki.

Wydawnictwo groszowe im. *Tadeusza Kościuszki* od kwietnia b. r. puszcza już w świat czwartą książeczkę. 1-szą jest:

K. Wojnar. O naczelniku Kościuszce (cena 5 ct. wa).

2-gą Zbiorek *„Pieśni narodowych“* (cena 4 ct. wa.).

W 3-ciej zamieszczono:

I. Obrazek *Maurycego Zycha:* Do swego Boga i II. *Gryfa:* Do swoich (opowieść osnuta na tle prawdziwego zdarzenia). Cena 4 centy, Kraków 1894, str. 24

I piękny obrazek p. *M. Zycha* i powieść napisana przez *Gryfa* osnute są na tle tych wypadków, jakie mają miejsce na tak zwanem Podlasiu i w Ziemi Chełmskiej od r. 1870, kiedy to »tolerancyjny rząd carski« pozwolić raczył *unitom* dobrowolnie przechodzić na łono »prawowiernego« kościoła.

4-tą książeczką jest:

Żywot i czasy św. Jacka, patrona królestwa polskiego, Apostoła Słowian, na tle historycznem na pamiątkę 300-tnej rocznicy Jego kanonizacyi, skreślił *Ks. S. J. P.* (cena 5 centów) Kraków 1894, str. 40.

Książeczka ta, opracowana sumiennie, zawiera wiele danych historycznych, a główną jej zaletą jest to, iż z całego opowiadania przebija przywiązanie gorące do Ojczyzny.

Adres dla zamówień: *Kraków. Dr. Zygmunt Kostkiewicz,* plac WW. Świętych l. 9.

Wiadomości ekonomiczne.

Pola nieuprawne w Stanach Zjednoczonych. Mimo ogromnego rozwoju rolnictwa w Stanach Zjednoczonych, przeszło połowa obszarów, zdolnych do uprawy zboża, leży zaniedbana. W spisie Stanów trudniących się rolnictwem, wymieniono najprzód Stany leżące nad oceanem Atlantyckim, a które posiadają 100,000,000 akrów gruntów, a z tych 58,000,000 ni uprawionych. W Delaware i Maryland stosunkt te są pomyślniejsze, ale w Stanie Virginia obszar pól uprawnych jest o 1,000,000 akrów mniejszy, aniżeli pól nieobsiewanych: To samo jest w Virginii Zachodniej W północnej Karolinie obszar gruntów nieuprawnych jest dwa razy większy od obszaru uprawnych. Z 13 000,000 akrów gruntów w Karolinie południowej, tylko 5,000,000 akrów znajduje się pod pługiem. W Georgia z obszaru 25,000,000 akrów pól jest pod pługiem tylko 9,500,000 akrów. Ten sam stosunek panuje we Florydzie. Także w Allabama, Mississippi, Louisiana obszar pól nieuprawnych jest większy. Najwięcej farm ma Stan Ohio, bo 251,430, Illinois 240,681, Missouri 230,043, Texas 228,162, New York 226,223, Iowa 201,903, Kansas 166,617. Obszar pól uprawnych w Illinois wynosi 25,609,000 akrów, w Iowa 25,428,890 akrów, w Kansas 22,303,301, w Texas 20,746,215 w Missouri 19 792,430, w Ohio 18,338,842, w New York 16,387,380 W Stanach Main, New Hampshire i Massachussets pod pługiem nie znajduje się nawet połowa obszaru pól W ogóle w Stanach Zjednoczonych ani nawet trzeciej części obszaru gruntów, zdolnych do uprawy zboża, dotąd nie wyzyskano.

Tania kawa: »Stat st« pisze, że Antoni Hijustendahl oblicza zbiór kawy w roku 1894 na 12,500,000; nigdy do tego czasu tak wiele nie zebrano. Rocznie spotrzebuje się najwyżej 10,500,000 miechów, a jeżeli spekulanci w bieżącym roku zdołają utrzymać wysokie ceny, to na wiosnę 1895 nastąpi wielki krach i kawa znacznie stanieje.

W sierpniu wylądowało w New Yorku 11578 emigrantów; mianowicie z Niemiec 2161, z Włoch 1222, z Rosyi 1415, z Austro-Węgier 940, z Czech 170, z Belgii 44, z Danii 178, z Francyi 126, z Grecyi 48, z Holandyi 98, z Norwegii 351, z Szwecyi 720, z Polski 34, z Hiszpanii 6, z Szwajcaryi 720, z Anglii 1452, z Irlandyi 1620, z Walli 146, z Rumunii 10, z Portugalii 132, z Danii 71. Odesłano napowrót 7 osób. Pomiędzy przybyłymi 11,478 międzypokładem było 2216 takich, którzy już dawniej w Stanach Zj. mieszkali.

Pokwitowanie.

Dla staruszka weterana złożyli:

Wny Szaflarskt z Węgier . . . . 2 zł.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego. Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Dr. Wiktor Ungar.**

Review of Polish Emigration. Austria, Lemberg.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Dr. Wiktor Ungar.**

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, ulica Kopernika l. 5 we Lwowie. — Nr. telefonu 117.